Nr. 18. CZĘSTOCHOWA, DNIA 5 MAJA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranica 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Władysław Kośmiński.

W 10-lecie święta Królowej Korony Polskiej.



Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Corocznie, od roku 1925, obchodzi Polska uroczyście święto swej Królowej i Pani. Szczególnie uroczyście święci ten dzień 3 maja Częstochowa. Jasna bowiem Góra jest stolicą królewską Bogarodzicy, która stąd właśnie, niby słońce, zlewa na Naród polski swo ich łask promienie. Uznają to nietylko swoi, ale też obcy. Kult Marji Jasnogórskiej przeszedł do historji.

Złotemi zaiste zgłoskami, zapisały się zwłaszcza lata: 1655 i 1920 w historji naszej Ojczyzny. Kordecki i Szwedzi oraz Cud nad Wisłą już za dni naszych, mówią same za siebie. Mówią o przepotężnej opiece Tej Pani, która z tkliwą naprawdę miłością czuwa nad Narodem. Dlatego też chwalebnie nam panujący papież Pius XI, ustanawia uroczystość Królowy Korony Polskiej w dniu słynnej naszej Konstytucji **trzeciego Maja,** jako święto obowiązujące odtąd każdego Polaka. Odtąd też zlały się niejako w jedno dwie uroczystości: religijna i patrjotyczna. Możnaby powiedzieć, że dzień trzeci maja przypomina, jakiem być powinno duchowe oblicze Polski.

. . . .

W dziesięcioleciu święta Królowej Korony Polskiej, przypomnijmy sobie, jak się w ciągu tych lat 10 manifestowała wiara N a r o d u, ufność w orędownictwo Marji nad Polską.

Wspomnę tu tylko o niektórych ważniejszych momentach:

W d. 3 maja 1926 r. niewiasty polskie ofiarowały niebieskiej królowej naszej Berło i Jabłko królew-

skie, ufundowane ze składek zbieranych w całej Polsce — jako symbol oddania w Jej ręce rządów krajem. W tym dniu liczne delegacje ze wszystkich stron Polski stanęły korne u stóp Tej, która tyle razy płaszczem swej opieki chroniła Polskę przed zakusami wroga.

W d. 15 sierpnia r. 1931 na pamiątkę 1500-lecia powsz. Soboru w Efezie (431 r.), ogłaszającego dogmat Bożego macierzyństwa Marji, urządzono w sanktuarjum jasnogórskiem wspaniałą uroczystość, przy udziale tysięcznych czcicieli Bogarodzicy.

Niedługo, bo już w r. 1932 obchodzi Jasna Góra wielki swój jubileusz, bo jubileusz 550 letni królowania Marji w Częstochowie. Uroczystości, związane z tym jubileuszem przeszły niemal wszelkie oczekiwanie, a pochód triumfalny z cudownym Obrazem po wałach, upamiętnił się na zawsze w sercach i umyśle pielgrzymów.

W ub. roku 1934 urządza młodzież akademicka wycieczkę do stóp Jasnej Pani, obiecując, iż znów w następnym roku (1935) zbierze się tu ponownie.

Czyż to nie raduje się serce, gdy się widzi ten kwiat Narodu, jego przyszłych wodzów, chylących swoje skronie przed majestatem nie z tego świata.

A na koniec, któż nie pamięta tych kilku pielgrzymek z chorymi, co tu się przyczołgali do stóp „Pocieszycielki strapionych", aby im wyjednać raczyła ulgę i ratunek?...

— — — — — — —

Oto tylko kilka wzruszających momentów z ubiegłego dziesięciolecia. Wyrazy hołdu, jakie Polska swej Pani składać nie przestaje. W czasach zaniku wiary, obojętności religijnej ,to jasny promień, który nie daje zwątpić. To ten szlak święty a potężny, którym się zdobywa prawdziwą wielkość Narodu. Nie da jej siła fizyczna. Duch zdrowy decyduje o wartości jednostek i Narodu.

Dlatego przejmijmy się do głębi poczuciem godności narodu katolickiego, nad którym rządy sprawuje niebieska nasza Królowa, i niech daleKiem od nas będzie wszystko, co nie licuje z tą godnością.

Na Niedzielę drugą po Wielkiejnocy.

LEKCJA, 1 Piotr. II, 21—25.

Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas i zostawił wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. On grzechu nie popełnił, ani nie było fałszu w ustach Jego; gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził; lecz poddał się temu, który Go niesprawiedliwie zasądził; On to grzechy nasze na Swojem ciele dźwigał na drzewie, abyśmy obumarłszy grzechom, żyli dla sprawiedliwości; bo przez Jego też rany jesteście uzdrowieni. Byliście bowiem jak owce błądzące, lecz teraz wróciliście do Tego, który jest pasterzem i biskupem dusz waszych.

EWANGELJA. (Jan X, 11 — 16).

W on czas: Rzekł Jezus do faryzeuszów: „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje. Lecz najemnik, i kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka; wilk zaś porywa i rozprasza owce. Najemnik tedy ucieka, bo jest najemnikiem, i nie zależy mu na owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam swoje, i one Mnie znają; podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. To też i życie swoje kładę za owce swoje. Mam Ja też inne owce, które nie są z tej owczarni,—i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz".

O. Alfons Jędrzejewski, Paulin.

Królowa Korony Polskiej.

Jasna Góra jest punktem środkowym Polski, jakąśmy posiadali za Piastów.

Wszędzie około Jasnej Góry rodzinna dźwięczna mowa polska i obyczaj polski — duch Ojców naszych rozlewa się dokoła...

Na Jasnej Górze nasz, zda się, kapitol*) polski — katolicki... Tu tyle pamiątek z przeszłości naszej. Tu przeszłość dziejowa stawa przed oczyma naszemi, — owszem z Jasnej Góry patrzeć możemy w lepszą przyszłość narodu, który przez wieki całe tu krzepił ducha swego i brał moc do nowego życia.

Na Jasną Górę po jasne widzenie niech idzie każdy, kto wiedzieć pragnie, czem będzie Polska w przyszłości i do czego ją Bóg przeznacza.

Stare to miejsce, a drogie sercu każdego Polaka. O Jasnej Górze podanie ludowe głosi, że

kiedy św. Wojciech szedł do Polski 996 roku —

a szedł przez Kraków, i potem starym gościńcem przez Częstochowę do Gniezna, — zatrzymał się u stóp góry, zwanej dziś Jasną, podniósł oczy do Nieba i zaśpiewał hymn: **„Boga Rodzica Dziewico".** I ujrzał w zachwyceniu Najśw. Panienkę, błogosławiącą narodowi polskiemu i przepowiedział, on wielki nasz Patron, miejscu temu sławę z powodu wielkich cudów, jakie Matka Boska miała sprawić **na górze dziś Jasnej dla tychże cudów.**

Jasność niebieska, jaka otoczyła górę i śpiew Apostoła św. Wojciecha zgromadziła mnóstwo okolicznego ludu, który również w zachwycie podziwiał miłosierdzie i wielkość Boga, który zmiłował się nad pokorą narodu polskiego, dając mu wiarę świętą.

Mówi dalej legenda, że mnóstwo wężów światłością olśnionych, na głos śpiewu św. Wojciecha zbiega się i rzuca na świętego męża. Św. Wojciech robi nad niemi znak krzyża świętego... Węże milkną i kamienieją... Dziś lud pokazuje w wapiennikach, wykopanych pod Jasną Górą, skamieniałe węże i opowiada o św. Wojciechu, który znakiem krzyża świętego węże i wszelką moc przeciwną i szkodliwą dla miejsca świętego uczynił bezpieczną. Nieraz od czasu św. Wojciecha węże niewiary i bezbożności z sykiem w bezsilnej swej złości napadały na święte to miejsce, lecz potęga Boga sprawiała, że od wstydu i pohańbienia jakby kamieniały.

W trzysta lat po pobycie na tej górze Częstochowskiej świętego Wojciecha stanęła piękna świątynia,

która stała się izbą tronową całej ziemi polskiej — ziemskiem i ulubionem mieszkaniem wiecznej Królowej naszego narodu, Matki zwolonej (z woli Boga obranej) Marji. Tu to Bóg narodowi naszemu daje posłuchanie, tu łaski rozdziela i tu jest złożona tajemnicza księga przyszłych Polski przeznaczeń, tu wielką pamiątkę i skarb łask nieocenionny powierzył czci i straży naszego narodu, a mianowicie obraz cudowny N. Marji Panny, namalowany, jak głosi tradycja, za życia Matki Najświętszej, ręką św. Łukasza na stole cyprysowym, który był jednym z ubogich sprzętów Przenajśw. Rodziny. Przy tym stole, który był zrobiony, jak również głosi tradycja, przez św. Józefa przy pomocy P. Jezusa, zarabiała Najświętsza Panna na chleb dla Boskiego Syna, a potem skrapiała go łzami boleści, gdy Chrystus Pan skonał na krzyżu. Obraz ten, najdroższy pomnik w chrześcijaństwie przechowany cudownie czekał niemal na utworzenie się narodu, któryby go z prostotą wiary przyjął, tkliwą miłością i pobożnością otoczył, a bronił ofia-

*) Kapitol — główna świątynia w starożytnym Rzymie.

rą życia i wszelkich poświęceń. Tym narodem był naród polski.

Próżno kusił się książę Władysław Opolski, uwozić nabyty w Bełzie przez siebie skarb ziemi naszej.

Jakaś moc cudowna przywiązała go do wzgórza Częstochowy i obraz Matki Zbawiciela pozostał na Jasnej Górze wśród czci i straży OO. Paulinów, oraz prawowiernych Polaków. Jaka w tem tajemnica? Na to powiemy tylko: w czasie przeszło pięciowiekowego posiadania tego obrazu doznawał naród polski wielu widocznych i niezaprzeczonych cudów w mnogich swych potrzebach, a pojedyńczy Polski mieszkańcy ciągle doznają łask nadprzyrodzonych w ciężkich przygodach i niemocy. Prymas Florjan Czartoryski tak opisuje cudowne oswobodzenie Jasnej Góry od Szwedów za czasów Jana Kazimierza: „Niech wypadną z pamięci ludzkiej cuda, które teraz uczynione widzimy, i które kiedykolwiek na górze tej dla



Cudowny Obraz M. B. Częstochowskiej (bez sukienki).

rozsławienia Matki Najświętszej ręka Najwyższego uczyniła; niechby to jedno cudowne od Szwedów obronienie zostało, Jasna Góra obroną Marji w popiołach gorejącej Polski sama niewzruszona, sama na wstydzenie nieprzyjacielskiej potęgi zostawiona w całości i między obalinami miast, zamków, nad wszelką moc nieprzyjaciół wyższa. Skąd tedy wszelaka Królestwu Polskiemu całość, pospolite i prywatne Rzeczypospolitej fortuny, kościołom chwała Boża, starożytne wolności zachowane i przywrócone, uważmyż — za pomocą samej z Jasnej Góry Marji!" (Matka Boska na Jasnej Górze, Hellenjusz, str. 136 i 137).

Po cudownej obronie Jasnej Góry **w roku 1656, dnia 1 kwietnia, w katedrze lwowskiej podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez nuncjusza Piotra Widoniego, król Jan Kazimierz oddał siebie, kraj i cały naród polski szczególnej opiece Najśw. Bogarodzicy, ogłaszając Ją zarazem Królową Korony Polskiej.**

W kilka dni potem na nabożeństwie w kościele Jezuitów we Lwowie na prośby króla legat papieski powtórzył na końcu litanji wezwanie: **„Królowo Korony Polskiej"**. Wszyscy obecni głosem i sercem powtórzyli: **„Módl się za nami"**. Odtąd wszedł zwyczaj dodawania w litanji powyższego wezwania. W wiel-

---

Ks. F. Gryglewicz. 30)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Krwawe dnie poświąteczne. — Odstępstwa. — Wiara, woły, nahaje.— Podwody. — Jeszcze raz nahaje. — Niełaska gubernatora.

Przez cały dzień rozlegały się jęki katowanych. Krew męczeńska znów tworzyła plamy czerwone na śniegu już przedtem niejednokrotnie splamionym.

W drugim dniu świąt powtórzyła się przemowa Klimenki z poprzedniego dnia, powtórzyły się też i kary. Zbitych przedtem i pokrwawionych bito na nowo.

W trzecim dniu jeszcze raz powtórzyło się to samo. Różnica była tylko taka, że teraz starsi i więcej wpływowi gospodarze otrzymali porcję nahajów zdwojoną, zamiast 100 — 200!

Czwartego dnia wprowadzono inną zmianę: zdzierano z unitów ubrania, gołych kładziono na śniegu, nie odróżniając kobiet od mężczyzn, i wtedy dopiero smagano. A barbarzyńca Klimenko stał i przyglądał się i czasem tylko zapytywał skatowanego, czy już się namyślił, by przyjąć prawosławie.

I były wypadki, ale nieczęste, że ten lub ów zachwiał się w wierze. Wołał wtedy na kozaków, aby przestali bić, bo on już przyjmie prawosławie. Klimenko takich chwalił wobec całej gromady, jako ludzi rozumnych i carowi posłusznych. Rozkazywał też, aby z zagrody „nawróconych" natychmiast usuwali się żołnierze, stojący tam na kwaterze, aby kasa wojskowa wynagrodziła im wszystkie krzywdy, które wyrządzono w gospodarstwie i aby otoczono ich szczególną opieką, jako wiernych poddanych cara! Chłop taki dziękował uniżenie naczelnikowi za łaskę i odchodził, ale odszedłszy, spluwał z obrzydzeniem, jakby z tą śliną chciał wyrzucić z siebie pozostałość po słowach obmierzłych, które wypowiedzieć musiał.

Inni zaś, odzierani kolejno z ubrań na mrozie, kładli się w śniegu w imię Jezusowe, przeżegnawszy się przedtem pobożnie. Kto po chłoście mógł się podnieść, to się podnosił i stawał pokornie za innymi, a kto o swoich siłach dźwigać się nie mógł, tego odrzucano na bok, by nie zajmował miejsca następnym.

Dnia tego polało się dużo krwi ludzkiej, ale rezultaty tak usilnego „nawracania" były nikłe.

Po czterech krwawych dniach barbarzyńskiej „kolendy" zaprzestano już chłosty powszechnej, ale naczelnik zaczął wtedy dręczyć i karać wszystkich licytacją trzody i zabieraniem wołów dla wojska. Właściciel wybranego wołu winien był własnoręcznie go zabić w obecności całej rodziny, która musiała przyglądać się tej operacji. Gdyby zaś rozkazu nie chciał usłuchać, miał dostać sto nahajów. Rozkaz był obliczony na to, że każdy wieśniak bardzo przywiązuje się do swojego bydlęcia i, gdy ma je stracić, woli nieraz stracić żonę lub dziecko. Spodziewano się, że chłop prędzej wyrzeknie się wiary katolickiej, aniżeli poświęci Moskalom swoje bydło, zwłaszcza gdy będzie miał je własnoręcznie zabić w obecności całej rodziny. Nie zdarzyło się też, aby który z gospodarzy sam to zrobił. Wszyscy woleli brać po sto nahajów i bydlęta tracić, aniżeli wiary się zaprzeć.

Tak więc na wykarmienie Klimenki i jego podwładnych szły woły

kim poście, 3 marca 1657 roku, przybył na Jasną Górę król Jan Kazimierz, a z nim wielu senatorów, z którymi król przez cały post czynił narady. Z tych narad wypadło między innemi, aby zaraz mocniej obwarować klasztor, w którym znajduje się tak wielkiej ceny obraz cudowny, co postanowiono wykonać bez zwłoki i natychmiast wzięto się do sypania nowych daleko większych wałów. Sam król z senatorami i królowa z orszakiem kobiet swoich pierwsze kamienie kładli i ziemię zwozili, aby wyrazić największą cześć dla niebieskiej Królowej. Król też, który na Jasnej Górze złożył „Senatus Consilium", pisał do Ojca św. Aleksandra VII, list, zawiadamiający Stolicę Apostolską o łaskach, jakich Polska z Jasnej Góry doznała, o czem już Stolica Apostolska była uwiadomiona, albowiem wielu Szwedów, mocą cudów Matki Boskiej Częstochowskiej do wiary św. nawróconych, pielgrzymowało do Rzymu i tam cuda widziane opowiadali.

Wreszcie po wielu latach niedoli, gdy się uspokoiło w Polsce, naród polski chwiejącą się na głowie królów naszych Koronę za zgodą najwyższej władzy Kościoła przeniósł na głowę Najświętszej Dziewicy.

Spełniono życzenie Najśw. Panny, która w dniu 14 sierpnia 1618 r. poleciła O. Juljuszowi Mancinelli nazywać się Królową Polską. O jak wielki to zaszczyt dla nas, że Marja nie pogardziła naszą **Koroną, którą na swą Przenajświętszą Głowę przyjęła na Jasnej Górze 1717 roku.** Polska, wieńcząca Koroną Marję, pokazała całemu światu, że rzeczywiście uważa Królowę Niebios za swoją „Dziedziczną Królowę", Królowę całej Polski t. j. ziemi i krajów wchodzących w skład całej Rzeczypospolitej Polskiej. Jak szeroka ziemia polska — od Niemna po Karpaty ,od Czarnego morza po Bałtyk, wszędzie, gdzie te ziemie lud nasz katolicki zamieszkuje, to jakby jedna świątynia, w której lud wznosi spracowane ręce i oczy załzawione do Marji. Marja zaś wlewała w dusze ludu nadzieję i ufność, Marja osładzała cierpienia i bóle ludu w ciężkiej niedoli i niewoli. c. d. n.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa
w Południowej Ameryce.

W PORTO ALEGRE, STOLICY STANU RIO GRANDE DO SUL.

Po całych tygodniach życia prawie koczowniczego w interjorze Argentyny i Brazylji, kilkudniowy (od 28. XI. — 3. XII.) mój pobyt w Porto Alegre, stolicy stanu Rio Grande do Sul, wielkiem, ruchliwem mieście, stanowił dla mnie jakby powrót do wygód cywilizacji i kultury. Nie znalazłem atoli dużo czasu, żeby skorzystać z tych wygód i odpocząć po trudach mej pielgrzymki przez bory, lasy i stepy. Bo i tu czekała mnie wielka praca.

Polska Kolonja w Porto Alegre liczy napewno kilka tysięcy dusz. Jak wogóle we wszystkich wielkich miastach, tak też i tu trudno stwierdzić dokładna ich liczbę. Podane mi przez różne miejscowe czynniki liczby wahają się między 4000 i 7000. Stanowi to niezbyt wysoki procent w stosunku do całej ludności miasta, liczącego zgórą 200 tysięcy mieszkańców. Liczbą i wpływem bardzo silnie tu, jak wogóle w całym stanie Rio Grande do Sul, zaznacza się element niemiecki. Nawet sam arcybiskup i prezydent miasta są pochodzenia niemieckiego, tak samo przeważnie duchowieństwo świeckie i zakonne. Nie dziw, wszak wychodźtwo niemieckie datuje się już od przeszło 100 lat, miało więc dosyć czasu, by wytworzyć sobie jak najpomyślniejsze warunki egzystencji. Nasi rodacy należą w większej części do klasy robotniczej. Jest atoli między nimi także sporo rzemieślników i kupców, a natomiast bardzo mało właściwej inteligencji. Wpływy ich w mieście nie są więc i nie mogą być wielkie, a to tem mniej, że nie panuje między nimi zgoda.

---

robocze, krowy, trzoda chlewna, owce, zboże i wszystko, cokolwiek z gospodarstwa wziąć było można, a na opał szły sprzęty rolnicze, płoty i nawet niektóre drewniane budowle.

Każdego dnia wysyłano gospodarzy, mających konie, na furmanki od wsi do wsi, od gminy do gminy, najczęściej bez żadnego celu, męcząc chłopów i konie. Gdy zaś biedny gospodarz wracał do swojej zagrody zmizerowany i strasznie zbiedzony, zastawał w domu żonę i dzieci zbatożone umyślnie w tym czasie, aby ich jęki rozpaczliwe kruszyły jego niezłomną wolę przetrwania.

Wszystko to jednak nie pomagało i po jakimś czasie naczelnik Klimenko doszedł do przekonania, że ze wszystkich środków, jakich dotychczas używał, najskuteczniejsze okazały się bardzo obficie i mocno szafowane baty. Wprawdzie niewielu, ale jednak kilku przy nich wyrzekło się unji i Kościoła katolickiego. Postanowił więc wrócić do nahajek.

Rozpoczął od wsi najbardziej opornej.

21 stycznia rano kozacy popędzili wszystkich ze Szpaków przed kancelarję gminną w Kornicy i tu rozpoczęło się odnawianie ran, niezagojonych jeszcze po dawnych batogach. Dla większej skuteczności liczbę nahajek pomnożono. Gdy dawniej dla każdego wystarczyło 50 albo 100, to teraz przydzielono po 100 i po 200. Bito tak okrutnie, że gdy katowany zemdlał pod razami kozaków, to na srogim mrozie polewano go wodą i w ten sposób odrzucano go w śnieg, jak szmatę niepotrzebną.

Moskale spodziewali się w ten sposób albo wymusić ostateczne odstępstwo od wiary, albo też zabić upartego „Polaka". Klimenko wobec wyjątkowych praw, jakich mu władze udzieliły, nie lękał się odpowiedzialności za to, co robił.

Po Szpakach przyszła kolej na inne wioski.

Skończył się krwawy dzień, a po nim szły w nieprzerwanym szeregu inne dnie krwawe aż do 27 tegoż miesięca. Wszystkie one były do siebie bliźniaczo podobne. W tych dniach jednak Klimenko nikogo nie nawrócił. Plewy już przedtem odpadły!

Naczelnik widział, że już nie ma kogo bić, bo wszyscy są strasznie skatowani. Zdrowego człowieka nie znalazł pomiędzy nimi!

Co miał robić, na jaki jeszcze sposób się wziąć, jaki środek wynaleźć ,by tych „przeklętych", „spolaczonych", „durnych" chłopów wreszcie przywieść do uznania woli najjaśniejszego cesarza?...

Myślał właśnie nad tem, a raporty każdego dnia przesyłał do Siedlec do gubernatora Gromeki. Gdyby miał więcej czasu, możeby jeszcze jakie nowe barbarzyńskie katusze wymyślił, ale na to mu już nie pozwolono. Osądzono, że za słabo nawraca. Wpadł więc w niełaskę gubernatora!

Rankiem 27 stycznia ujrzał przed sobą sztabs-kapitana Gołowinskiego z Siedlec, który w imieniu Gromeki zrobił mu „wygowor", że nie umiał należycie wziąć się do dzieła.

Odjechał Klimenko zmartwiony i zły, klnąc unitów i gubernatora i młodzika Gołowinskiego, jako zwiastuna przykrej wieści. W Kornicy pozostał nowy wysłannik moskiewski, tenże sam właśnie kapitan Gołowinski. C. d. n.

Nie można wprawdzie powiedzieć, żeby rodacy nasi nie odczuwali potrzeby łączenia się w organizacje polskie, owszem stworzyli nawet bardzo liczne i dość ruchliwe stowarzyszenia, niestety jak dotąd nie potrafili się zdobyć na solidarną i harmonijną współpracę przynajmniej w sprawach, które wszystkich powinny łączyć, ale kłócą się między sobą, a to mniej z powodu różnicy światopoglądu, ile raczej na tle osobistych ambicyj jednostek. W samej bowiem rzeczy olbrzymia ich większość stoi mocno tak na gruncie katolickim, jako też i polskim.

Wskutek tego bolesnego rozbicia w Kolonji polskiej znalazłem się w Porto Alegre w dość przykrej sytuacji, a tak samo p. minister Grabowski, nasz polski poseł w Rio de Janeiro, który w Porto Alegre przyłączył się do mnie ,aby mi towarzyszyć już podczas całej dalszej mej pielgrzymki wśród naszego wychodźtwa w Brazylji. Główni działacze w organizacjach polskich w Porto Alegre nie mogli nawet o tyle się pogodzić, by ustalić wspólny program dla naszego przyjęcia i pobytu w Porto Alegre. Musieliśmy dopiero urządzić konferencję z nimi i po namiętnej dyskusji, jaka się wywiązała, stanowczo oświadczyć, że tylko pod tym warunkiem weźmiemy udział w uroczystych akademjach, jakie przygotowano dla uczczenia nas, że będą na nie zaproszone wszystkie stowarzyszenia polskie. To poskutkowało. Akademje odbyły się już nietylko bez zgrzytu, ale nawet w bardzo miłym nastroju, przy dużym udziale rodaków. Tak sala Związku Zrzeszeń Polskich w stanie Rio Grande do Sul, jak sala lokalnego Związku „Polonia" były przepełnione. Rozumie się, że na obu tych akademjach tak p. minister Grabowski jak i ja gorąco zachęcaliśmy rodaków do jedności i zgody.

Zresztą należy stwierdzić, że mimo rozbicia kolonja polska w Porto Alegre wykazuje dużą żywotność i ruchliwość. Jak dopiero co wspomniałem, posiada aż dwa Domy Polskie z salami na zebrania. Szczególnie piękny jest Dom Polski, należący do stowarzyszenia „Polonja". To samo stowarzyszenie wybudowało tuż przy swojem ognisku także wcale okazały gmach szkolny. Z inicjatywy nader gorliwego polskiego duszpasterza, ks. kanonika Perez'a, zdobyło się nawet na budowę własnego polskiego kościoła. Jest już prawie wykończony i bardzo ładnie się przedstawia.

Dzieła te świadczą, że mimo sporów duch Kolonji jest mocny i zdrowy. Widocznie spory te poruszyły tylko powierzchnię, ale nie zdołały wzburzyć samej głębi życia tutejszego wychodźtwa. Toczą się one w małem kole ludzi o „duszach rogatych", jak ich trafnie scharakteryzował p. minister Grabowski. Olbrzymia większość kolonji zaś nic o nich wiedzieć nie chce. Składa się ona z ludzi spokojnych o głębokiej wierze i szczerym patrjotyźmie. Mogłem się o tem przekonać, odwiedzając liczne domy polskie. Wszędzie odniosłem jak najlepsze wrażenie. Przytem mogłem także stwierdzić, że położenie gospodarcze naszych rodaków jest naogół zadawalniające. Niema wprawdzie między nimi bogaczy, ale też niema i biednych.

Na uroczyste nabożeństwo, które odprawiłem w niedzielę, przypadającą na czas mego krótkiego wśród nich pobytu, zgromadzili się bardzo licznie. W pięknej procesji ze sztandarami wprowadzili mnie do swego nowego kościółka, wewnątrz, jak powiedziałem, jeszcze nie całkowicie wykończonego. Chór bardzo dobrze się spisał, śpiewając nasze stare polskie pieśni kościelne. Szczególną mi sprawiło radość, że wielkiej liczbie dzieci, niewiast i mężczyzn mogłem udzielić Komunji świętej. Rozgrzały się serca nasze. Budzi się i wzmaga w nas radosna świadomość, że mimo wszelkich sporów jesteśmy jedną rodziną, bo łączy nas nasza wspólna wiara. łączy nas Chrystus Pan, łączy nas Matka Boska Częstochowska, która, zdaje się spoglądać na nas miłościwie z obrazu umieszczonego w głównym ołtarzu; ona napewno nie dopuści do tego, żeby jej rodzina się rozbiła ,ale coraz silniej będzie ją łączyła około siebie w tym kościołku. który właśnie w tej myśli wybudowało wychodźtwo, aby — jak Jasna Góra w Częstochowie, dla całego narodu — tak i kościołek w Porto Alegre stał się dla kolonji polskiej twierdzą wiary i polskości oraz

---

Pierre l'Ermite 79)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Dominik i Lolita nie mogli się nacieszyć wyspą w tej nowej, wiosennej szacie; to była ich wyspa, której znali wszystkie ścieżki. Co rano wychodzili na wybrzeże, nad którem panuje wieża ojca Gauthier.

Tam zostały wyszeptane pierwsze wyznania... Tam ona zemdlała w objęciach Dominika... Tam wszystko mówiło o przeszłości i jej niepokojach... Tam Dominik jej powiedział z błaganiem w głosie:

— Zapomnij o mnie!...

Nie, ona go nie zapomniała. Ona nie chciała, a gdyby się nawet była zgodziła, to nie byłaby w stanie tego dopiąć! Czyż może dusza zapomnieć dzień, w którym została pochłonięta cała w uścisku i na zawsze!

Te przechadzki ranne były rozkoszne dla Lolity. Znała każdy szczegół na tej wydmie, co się ciągnie od willi Turkusowej do wioski Vieil la Madaleine, aż do ostatniego szpicu ziemi w la Blanche. Lubiła orzeźwiający wiatr w swoich włosach, zapach miodu, co się podnosi ze złotych dywanów kwitnących nieśmiertelników, widok wiecznie urozmaicony fali przypływu i odpływu; znała łodzie rybackie, chętnie rozmawiała z ojcem Crepier, który miał słabość dla Dominika.

I on także, ten stary marynarz, o mowie prostej i szczerej, powtarzał frazes, co stał się już frazesem wszystkich, co popychał bezustannie dwoje młodych ludzi w objęcia jedno drugiego:

— A więc, a kiedy ślub?

Oni, śmiejąc się, odpowiadali stale:

— Jak można najprędzej.

W rzeczywistości prośba o rękę stała się tu tylko prostą formalnością.

Byli teraz zaręczeni, cała wyspa o tem wiedziała. Kiedy szli wielką ulicą miasteczka Noirmoutier, od poczty aż do targu, musieli ciągle odpowiadać na ukłony i życzliwe pozdrowienia... Niekiedy nawet rzeźniczka, lub znajoma szafarka panna Csell, naśladowała ojca Crepier i ryzykowała pytanie:

— Kiedy ślub?... Muszę wiedzieć, bo to ja będę grała na organach.

— To nie będzie w Noirmoutier.

— A więc w kaplicy lasku de la Chaise?

— Wolimy to!... To nam lepiej pasuje.

Pomimo młodości Dominika pani Yholdy nagliła. Ona i stryj żyli ciągle pod strachem, żeby raptem nie wyrósł z pod ziemi ksiądz Firmin i by sprawa nie utonęła u portu. To też gorąco pragnęli, aby szybko zapadła klamka. Ale zarazem, i bez wzajemnego porozumienia, oboje jednak obawiali się skrycie zbytnie go parcia do pośpiechu, bo... kto wie!... żeby nie wywołać reakcji... żeby mu coś niespodzianie znowu nie strzeliło do głowy, jak wtedy z z tą ucieczką przez Goa, roku zeszłego.

Dominik jednak obecnie był do tego niezdolny: oddalał datę bez przekonania, jak człowiek słaby, chcący zyskać na czasie, nie zda-

ostoją jedności.

Jak już wspomniałem, główną za sługę, że stanął ten kościół, należy przypisać ks. kanonikowi Perez'owi. Pochodzenie jego jest bardzo ciekawe. Urodził się w Brazylji z ojca hiszpana i matki polki. Zwycię żył jednak w nim jak w całem jego rodzeństwie duch matki. Ks. kanonik Perez jest gorliwym Polakiem.

(c.d.n.)

Co dała Konstytucja 3 Maja warstwie robotniczej?

Warstwa robotnicza stanowi dziś **zwartą grupę ludzi,** którzy świadomi są swojej roli dla społeczeństwa ze względu na wartość pracy, którą oni dają społeczeństwu.

Lecz warstwa robotnicza niezawsze istniała w stanie dzisiejszej organizacji, oświaty, uprawnień i t. p. Był prze cież ogromny okres dziejów, kiedy robotnika dzisiejszego wogóle nie było. Praca fizyczna, ręczna — była wzgardzana. Wykonywali ją tylko niewolnicy, wzięci na wojnie, lub zakupieni na rynku. Tak było jeszcze parę set lat również w Polsce. Warstwy robotniczej nie było. Było poddaństwo chłopa, który całkowicie zależał od woli swego pana, nie zależał od swojej woli.

Tak było w Polsce jeszcze przed 144 laty. Właśnie wówczas, gdy wyszła Konstytucja 3 Maja. Nie było u nas wtedy jeszcze przemysłu fabrycznego. Ludność była wyłącznie rolnicza, a tylko nieznaczna jej część zajęta była w gór nictwie, w żupach solnych i w t. zw. manufakturach, czyli w rękodziele. Kraj pogrążony był w nędzy nietylko politycznej, Nietylko groziła mu zagła da ze strony wrogich państw sąsiednich. Ale wrzód rozkładu toczył naród również od wnętrza. Tym wrzodem, na który Polska chorowała, było poddaństwo chłopa polskiego. Zbytnie przywileje dla jednych, a zupełny brak praw dla drugich.

Przeto też nie mogła Konstytucja 3 Maja pominąć tej sprawy wśród innych ważnych zagadnień.

Po raz pierwszy w dziejach ówczesnej Polski głos przedstawicieli narodu wraz z królem na czele zadecydował, że **„lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych, który stanowi najliczniejsza ludność w Narodzie, a zatem najdzielniejszą siłę kraju, — tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy".**

Dopiero więc przez Konstytucję 3 Majową znalazł się polski chłop pod ochroną prawa, które go broniło przed wyzyskiem. Wprawdzie pozostał jeszcze nadal w poddaństwie, ale największem dobrodziejstwem tej Konstytucji jest to, że ona **uczyniła wyłom w tradycji niewolnictwa pracownika polskiego.**

Raz stworzonym wyłomem **nowy duch,** zmierzający do zniesienia pańszczyzny i niewoli, **wyszedł poza ramy dotychczasowe** i sprawił, że zczasem nowe ustawy przyniosły wreszcie pełne, godne człowieka prawa i uczyniły wieśniaka polskiego, chłopa i pracownika — wolnym obywatelem.

Ten wolny stan, któremu jasny świt wolności i swobody ukazała Konstytucja 3 Maja, zasilił w pierwszym rzędzie swą pracą pierwsze fabryki polskie **i dał początek nowej warstwie, robotnikowi polskiemu.**

Dużo lat potrzeba było na to, ażeby nowa warstwa społeczna stała się siłą i liczbą. Stała się nią zaś głównie **dzięki oświacie,** którą dała jej również Konstytucja, a podawali ją ludzie szlachetni, którym dobro warstwy pracującej leżało na sercu. Dlatego słusznie **Święto 3 Maja jest „świętem" oświaty polskiej.** — I to jest druga korzyść, którą przyniosła Konstytucja 3 Maja robotnikowi i chłopu polskiemu.

Podkreśliliśmy tutaj jedynie momenty **stanowe.** Wprawdzie robotnik i chłop polski czują solidarność grupową ze swoim stanem. **Ale tem niemniej** wiemy dobrze, że należą oni także **do społeczności narodu polskiego,** że są świadomymi i **czynnymi członkami swojej Ojczyzny.** Robotnicy i chłopi właśnie może najliczniej, a często najdzielniej walczyli o całość granic Rzeczypospolitej i oni to wywalczyli sobie Polskę - Ojczyznę. Polska jest ojczyzną polskiego robotnika i chłopa, którzy — uznając także zasługi innych warstw około budowy Ojczyzny — łączą się dzisiaj ze wszystkimi Polakami. Wspominają wieki minione, oddają cześć zgasłym bojownikom o prawa ludu polskiego, o jego niepodległość, przypominają swoje rany i krew, rozlaną na polach bitew, budzą w sobie ducha polskiego, zawsze gotowego do nowych ofiar dla swojej wielkiej idei, — **Polski Niepodległej.**

Mimo złośliwych i brzydkich walk politycznych, mimo kryzysu, który przetrwać musimy, **robotnik i chłop polski w pamiętnym dniu Konstytucji 3 Maja złączą się z całością narodu polskiego. Zadrga w nich nuta serdeczna i głęboka. Odżyje w pamięci przeszłość, a z piersi ich huknie pod strop kościoła błagalna pieśń: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!"**

---

jąc sobie sprawy, że to się na nic nie przyda.

Pewnego dnia Lolita, pod naciskiem pani Yholdy, wyraźnie popro siła, aby ślub się odbył jeszcze w okresie mimozy i Dominik na to przystał.

Nastąpiły narady z zacnym księdzem rektorem z Noirmoutier, który nie był zupełnie obcy bolesnemu stanowi duszy młodego narzeczonego i jego rozmów z księdzem Carpentier, osiadłym od wielu lat w lasku de la Chaise, gdzie zbudował kaplicę leśną, pociągającą swym urokiem i wewnętrznym nastrojem.

Takiego właśnie nastroju pożądali młodzi.

Wreszcie nastał dzień oczekiwany, upragniony przez obie rodziny... Dzień, wydający się niemożliwym... o którym marzyła Lolita... a obawiał się go ten, który miał jej udzielić swoje nazwisko.

Był to dzień tonący w słońcu, wdzięku i woli. Nigdy wyspa nie była piękniejszą. Słońce poprzez szpilki sosen, otaczających obie wille, zdawało się wydobywać złote strzały ze swego zwycięskiego kołczaku.

Wszystkie białe kwiaty rozkwitły; wiosna uśmiechała się do narzeczonej świeżą barwą stokrotek, pierwiosnków i wczesnych białych róż.

Marynarze obciągnęli ściany kaplicy lekkiemi sieciami z błękitnego jedwabiu, jakich się używa zwykle do połowu sardynek. A na tych sieciach powiewnych i przezroczystych dziewczyny miejscowe pozatykały mnóstwo kwiatów mimozy.

— Jaka prześliczna kaplica!... zawołała Lolita, przypatrując się przy gotowaniom jeszcze nieukończonym w wilję dnia ślubu.

— Wygląda, jakby sobie chciała zasłonić oblicze... — pomyślał w duchu Dominik.

Potem, wygnał ze swej duszy, wygnał wielkiemi uderzeniami bicza wszystko, co nie było Lolitą. Chciał przynajmniej okazać się uczciwym człowiekiem. Kiedy się miał żenić, więc trzeba było oddać się całkowicie żonie.

Rzeczywiście piękna to była para, wychodząca z Ker-Mimie o 10 rano. Wyszła piechotą, ażeby pokazać się tłumom poczciwych mieszkańców wyspy, którzy zbiegli się ze wszech stron i tworzyli ogromny szpaler.

Lolita uśmiechała się bardzo prosto, bardzo wdzięcznie, postępując do swego szczęścia przez aleje ze złota i szmaragdów jakgdyby w bajce. Doczekała się swojej godziny. Godzina ta biła sygnaturką małej kapliczki lasku, gdy naraz ozwały się w oddali potężnie dzwony z wieży kościoła w Noirmoutier.

Dla niej to rozkołysały się dziś te dzwony, po przez drzewa umajone kwieciem, ażeby głosić ziemi i morzu jej zaślubiny i jej zwycięstwo...

Nie prosiła o to i nie pożądała nawet tego rozgłośnego obwieszczenia; była to niespodzianka zarządzona przez stryja. Tym razem nie potrzebował się krępować obawami i chińskiemi ceregielami bratowej, całej pochłoniętej przez ich odcienia. Zadecydował sam jeden tę manifestację.

c. d. n.

GOSPODARSTWO.

PERZ NA ROLI.

Trudno o chwast bardziej uprzykrzony od perzu. Raz dostawszy się na rolę, rozrasta się z roku na rok coraz szerzej, odbiera roślinom uprawnym pokarmy z ziemi i dostęp słońca, a rozpanoszywszy się dobrze, potrafi nawet zupełnie zagłuszyć i zabić młode wschody i gospodarza pozbawić plonu. To też i rolnik i ogrodnik starają się perz wyplenić różnemi sposobami.

Najlepszym środkiem w praktyce okazuje się ręczne wybieranie perzu z ziemi, a potem odpowiednia uprawa zaperzonej roli. Perz jest rośliną trwałą i rozmnaża się głównie dzięki swym długim, białym rozłogom podziemnym, które pozostawione nawet w małych kawałkach w glebie, potrafią rozwinąć korzonki, wydać łodygę i na nowo rozpocząć wzrost. Przy letniem pieleniu trudno wyciągać całe baty perzu z pod ziemi, bo niszczyłoby to również rośliny uprawne. A wyrywanie samych listków nie daje właściwie żadnego rezultatu, bo z części podziemnej wkrótce nowe piórka wybiją.

Odpowiednią porą do gruntownego czyszczenia roli z perzu jest jesień. Po sprzęcie zboża lub warzyw puszcza się pług płytko, potem bronę, która część perzu wygrabi. Po bronie całe pole przejść muszą ludzie, rozbijając ziemię motykami i wybierając ręcznie najmniejsze kawałki. Jeżeli jesień ciepła, wkrótce pole zazieleni się znów piórkami perzu, który jeszcze w glebie pozostał. Wtedy dobrze znów czyszczenie powtórzyć, zebrany na stos perz z pola wywieźć, a rolę zostawić na zimę czystą dla dobrego wymrożenia.

Oczywiście takie wybieranie perzu jest żmudne i kosztowne. Dlatego dobry gospodarz nigdy nie dopuszcza do silnego zaperzenia gleby i prowadzi z tym chwastem ustawiczną, wytrwałą walkę. Jednym ze sposobów tej walki jest stosowanie odpowiednich upraw, które dopomogłyby rolnikowi w walce z tym szkodnikiem.

Dobre rezultaty otrzymuje się przez wysadzanie na zaperzonej roli roślin okopowych w odmianach późnych, rosnących jeszcze długo w jesieni. Okopowe wymagają kilkakrotnej obróbki w ciągu lata, wskutek czego perz nie może się rozwinąć. A ponieważ odmiany późne długo stoją na polu, więc i na jesieni perz nie skorzysta z opróżnionej roli.

Oprócz okopowych siać można też żyto, na glebę uprzednio nawieziona azotem i fosforem, dając podwójną ilość ziarna na pole, niż to stosuje się normalnie. Żyto takie, bardzo gęste, szybko się podniesie i tak osłoni rolę, że perz ulegnie zupełnemu zduszeniu.

Wreszcie bardzo cenną dla walki z perzem jest uprawa gryki czyli tatarki. Jest to roślina, wysiewana na ziarno, z którego robią kasze lub mąkę, albo też użytkowana jako pastewna dla bydła. Wszystkie odmiany gryki są bezkonkurencyjne jako rośliny miododajne: Kwitną bardzo obficie i długo, a posiadają tak olbrzymie zapasy nektaru, że w wielu okolicach wywożą na okres jej kwitnienia całe pasieki w pola. Jest to więc uprawa bardzo pożyteczna, nie mówiąc już o tem, że gryka szybko rośnie i dobrze okrywa rolę, wyśmienicie głusząc perz.

O tych uprawach powinien wobec panującej już wiosny pomyśleć ten gospodarz, który ma pole czy ogród zaperzony. Kto zaś na jesieni perz wybrał i ma jego zapasy złożone w stosie, może go jeszcze wykorzystać, przerabiając bezużyteczny chwast na dobry kompost. Perz trzeba silnie wapnować w kompoście i kilkakrotnie w ciągu roku przerabiać, aby dokładnie do głębi przegnił. Po kilku latach powstanie w ten sposób dobrze rozłożona i żyzna ziemia, której można będzie użyć do zasilenia grządek w ogrodzie.

Wreszcie perz z gleb lżejszych i piaszczystych, odznaczający się jasnemi a grubemi rozłogami, można spieniężyć w składach aptecznych, jako roślinę lekarską, stosowaną w medycynie i weterynarji. Przeznaczone na ten cel rozłogi trzeba wymyć dobrze z ziemi, skroić na grubą sieczkę i przesuszyć dobrze na piecu, a wreszcie zapakować w płócienne worki i sucho przechować do czasu sprzedaży.

Jan. Chom.

Z życia naszej diecezji.

Z ŻYCIA KAT. STOW. KOBIET.

W dniu 25 marca, jako w uroczystość patronalną K.S.K. odbyły się w licznych parafjach specjalne obchody zorganizowane przez oddziały K.S.K. I tak, w par. św. **Barbary** w **Częstochowie** urządzono wieczorem piękną akademję w wypełnionej przez uczestniczki sali parafjalnej. Słowo wstępne wypowiedział ks. prałat Nassalski, poczem chór druchen K.S.M.Ż. wykonał udatnie kilka pieśni. Rzewnym momentem było składanie przyrzeczeń przez kandydatki i członkinie z prezeską p. H. Biesiekierską na czele. Piękny i rzeczowy referat wygłosiła następnie p. M. Żelisławska, ukazując w Bogarodzicy ideał matki chrześcijańskiej. Miła uroczystość patronalna zyskała powszechne uznanie. Dodać trzeba że oddział liczy 83 członkiń i 16 kandydatek i rozwija sie coraz pomyślniej.

W Kobielach Wielkich w uroczystem zebraniu udział wzięło ok. 60 osób. Po przemówieniu ks. Asystenta Michałowskiego również złożono ogólne przyrzeczenie organizacyjne. Rankiem odbyło się w intencji oddziału nabożeństwo z przemówieniem ks. Asystenta, na temat konieczności pracy nad odrodzeniem życia parafialnego w Chrystusie.

W Kamienicy Polskiej wykorzystano święto patronalne jako „dzień matki", organizując w dniu 24 marca przepiękną akademję w sali Straży Pożar. Uroczystość zagaił ks Proboszcz, witając serdecznie zebranych, a zwłaszcza matki, którym poświęcono wieczór. W dalszym ciągu przemówienia wskazał ks. Proboszcz na wielkie znaczenie matki w życiu rodziny i społeczeństwa w dobie obecnej. Bogaty program wypełniły następnie popisy K.S.M..

Podczas przerwy miłą niespodziankę sprawiły druchny, składając swym matkom tajemnicze upominki. Odegrana została następnie wesoła komedyjka z życia K.S.M. p. t. „Sprawie służ".

Cały program, nagradzany ciągle oklaskami pozostawił jaknajlepsze wrażenie w uczestniczkach.

Również i w oddziale K.S.K. w **Wojkowicach Komornych** wre życie. Mimo roku istnienia oddział zgromadził już 90 członkiń. Praca odbywa się w sekcjach: oświatowej i charytatywnej Co miesiąc odbywa się zebranie z referatem, często ilustrowanym przezroczami. Duszą oddziału jest prezeska p. Fr. Łazowska, której inicjatywie oddział dużo zawdzięcza. Oprócz ożywionej działalności, jak troska o dzieci przystępujące do I Komunji św., o chorych, opieka nad bielizną kościelną i in. członkinie interesują się żywo i pomagają, jak mogą, sprawie budowy nowego kościoła, budując go najpierw w duszach swoich, pod opieką dzielnego ks. Proboszcza A. Seweryn-ka.

W dalekich Kraszewicach po uroczystej mszy św. z okolicznościowem kazaniem ks. Prob. J. Smagi, odbyła się akademja w sali Straży Poż., według programu obejmującego: śpiewy, deklamacje oraz referat p.t. „Praca katolicka w Stow. Kobiet", który wygłosiła sekretarka K.S.K. Kaz. Bilska. Na zakończenie odegrana została sztuka p. t. „Bolszewik w spódnicy".

Akademje zorganizowały druchny z K.S.M.Ż. przy współudziale druhów, którzy wypełniali i urozmaicali program własną orkiestrą.

W Nowym Sielcu w Sosnowcu po zagajeniu akademji przez ks. Śliwińskiego wygłosiła doskonały referat p. Hallerówna. Grą na fortepianie popisywała się p. Szopkówna. W dalszym ciągu programu dwie deklamacje wykonały druchny z K.S.M.Ż. oraz wypowiedziały miłe wierszyki trzyletnie maleństwa z ochronki. Sztuka p. t. „Perły Matki B.", wykonana przez zespół dru



Z Domu Rekolekcyjnego w Częstochowie. Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych w dn. 26—30 marca. (W środku ks. Red. W. Mondry, ks. Dyrektor J. Sobczyński i ks. Sekr. Gen. St. Gałązka).

then — zakończyła miłą uroczystość.

Kierownictwo oddziału czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia akademji, a w szczególności p. Hallerównie za piękny referat, p. Dyr. Schonowej za kwiaty do przybrania sali i wykonawcom programu.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

WIELKIE DNI W LOURDES.

Na wspaniałe uroczystości zakończenia Roku Jubileuszowego przybyły do Lourdes olbrzymie rzesze wiernych z wszystkich krajów: z Francji, Hiszpanji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Anglji, Niemiec, Holandji, Polski, Ameryki, a nawet dalekiej Azji. W czwartek d. 25 kwietnia przybył legat papieski kard. Pacelli, któremu od granicy Francji towarzyszył minister Marin, przedstawiciel prezydenta i rządu Francji. Witali go przedstawiciele wszystkich władz i olbrzymie tłumy; wojsko ze sztandarami oddało honory wojskowe. O godz. 15-ej z Bazyliki wyruszyła olbrzymia procesja do Groty Matki Boskiej, gdzie kard. - prymas Belgji o godz. 16-ej rozpoczął pierwszą Mszę św. Odtąd w nieprzerwanej kolejności Msze św. odbywały się, aż do godziny 15-ej w niedzielę d. 28 kwietnia (ogółem 140.) Odprawiali je kardynałowie, biskupi i inni kapłani wszelkich narodowości, we wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego. W wszystkich przybytkach Pańskich od świtu odbywały się nabożeństwa, kapłani słuchali spowiedzi i udzielali Komunji św. Wszędzie nieprzebrane rzesze wiernych.

Piątek był przeznaczony specjalnie dla nabożeństw dzieci. Liczne zastępy Krucjaty dziecięcej trzymały straż przy Grocie. Szczególnie uroczyste nabożeństwo odprawione zostało w Grocie o godz. 15-ej, o której skonał na krzyżu Boski nasz Zbawiciel, im. in. dziewczęta ze wszystkich krajów złożyły w cudownej Grocie pobłogosławioną przez Ojca św. gałązkę oliwną, symbol pokoju powszechnego, któremu poświęcone są obecne uroczystości.

Po nabożeństwie wyruszyła przepiękna procesja, w której czynny udział brało jedynie duchowieństwo, a pielgrzymki wszystkich narodów, ustawione wzdłuż drogi, śpiewały pieśni w swym ojczystym języku.

W procesji brało udział 700 arcybiskupów i biskupów, 3000 księży i ok. 200 tysięcy pielgrzymów.

Dzień sobotni przeznaczony został na hołd ze strony panien, niewiast, a niedziela dla organizacyj męskich i stow. młodzieży kat.

Pielgrzymka Polska liczyła 50 osób pod wodzą ks. arcyb. Jałbrzykowskiego i ks. biskupów Przeździeckiego i Michalkiewicza.

Opis wspaniałych końcowych uroczystości, które się odbyły w niedzielę, d. 28 kwietnia, podamy w następnym numerze.

ZAKOŃCZENIE ROKU JUBILEUSZOWEGO w CZĘSTOCHOWIE.

Przepiękne uroczystości na zakończenie jubileuszu 1900-lecia Odkupienia ludzkości odbyły się w Częstochowie, gromadząc u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej wielotysięczne rzesze wiernych z Częstochowy, z bliższej i dalszej okolicy, ze Śląska, Łodzi i licznych pątników prawie ze wszystkich stron Polski.

Uroczystości rozpoczęły się w czwartek d. 25 kwietnia, wieczorem o godz. 6-ej nabożeństwem adoracyjnem w katedrze. Olbrzymie rzesze wypełniły katedrę i plac przed katedrą. Nabożeństwo celebrował J.E. ks. bisk. Kubina który też wygłosił kazanie, wskazując w płomiennych, pełnych mocy słowach, że jak przed 1900 laty tak i dziś tylko z ducha Chrystusa-Zbawiciela, jego prawd i praw może powstać lepszy świat i nowy porządek na ziemi. Przyszłość naszą winniśmy budować na zasadach Chrystusowych i czerpać z sił, które nam daje Chrystus Pan. Dlatego podczas uroczystego triduum kończącego wielki jubileusz, módlmy się, aby Polska budowała swą przyszłość na Chrystusie i na całej ziemi zapanowało Królestwo Chrystusowe.

Po kazaniu wyruszyła z katedry olbrzymia procesja eucharystyczna, celebrowana przez J. E. ks. Biskupa. W majestatycznej procesji brały udział wszystkie organizacje katolickie Częstochowy ze sztandarami, młodzież szkolna, wojsko, całe duchowieństwo częstochowskie, przedstawiciele władz, kilka orkiestr, wreszcie około 20 tysięcy wiernych. Procesja przeszła ulicami miasta na Jasną Górę. Tu w przepełnionwm Wielkim Kościele po krótkiem nabożeństwie rozpoczęła się adoracja Najśw. Sakramentu, która trwała przez trzy dni i noce do niedzieli dn. 28 kwietnia.

W piątek, dnia 26 kwietnia odprawiona została w bazylice uroczysta suma, podczas której ks. dr. W. Tomalka wygłosił kazanie na temat: Chrystus a dziecko. Wieczorem tegoż dn. o godz. 7 odbyło się nabożeństwo do Najśw. Serca J. z kazaniem ks. pref. P. Sobańskiego na temat: „Chrystus a młodzieniec", poczem wyruszyła z kościoła piękna procesja eucharystyczna, celebrowana przez ks. prałata A. Zimniaka i z udziałem J. E. ks. Biskupa Kubiny. Po powrocie do bazyliki odśpiewano suplikacje „Święty Boże".

Według podobnego programu odbyły się uroczystości w sobotę, d. 27 kwietnia. W dniu tym kazanie podczas sumy wygłosił ks. prob. K. Gawlikowski, rozwijając temat: „Chrystus a kobieta", wieczorne kazanie wypowiedział ks. dr. B. Kasprzak na temat: „Chrystus a mężczyzna".

Kulminacyjny punkt osiągnęły uroczystości jubileuszowe w niedzielę, d. 28 kwietnia.

Już od rana dzielnica podjasnogórska przedstawiała widok, który porównać można tylko do widoku z dni dużego napływu pątników w czasie lata.

O godz. 9 odprawiona została w bazylice Msza św. podczas której O. Pius Przeździecki wygłosił kazanie na temat „Chrystus a rodzina". O godz. 11 wyruszyła z bazyliki ostatnia procesja eucharystyczna, celebrowana przez J. E. ks. Biskupa Kubinę w licznej asyście. Po przejściu wałami tej imponującej rozmiarami i wyglądem procesji, J E. ks. Biskup Kubina odprawił na Szczycie pontyfikalną sumę, podczas której głębokie i piękne kazanie na temat „Chrystus a Kościół" wygłosił dziekan częstochowski ks. prałat B. Wróblewski. Czcigodny mówca porównał Kościół do Arki Noego, która jest schronieniem dla całej ludzkości przed skutkami kary Bożej.

Szczególną jednak wdzięczność dla Kościoła i Eucharystji żywić powinna Polska, która od wieków zrośnięta z Kościołem dochodziła do wyżyn swej potęgi. Przepiękną modlitwę do Serca Jezusowego zakończył mówca kazanie.

Po sumie duchowieństwo odśpiewało hymn „Te Deum". W czasie słów: Salvum fac — J. E. ks. Biskup udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramen-

tem, poczem nastąpiło schowanie Najśw. Sakramentu. Odchodząc z asystą od stopni ołtarza — J. E. ks. Biskup, na widok ogromnej rzeszy, która w liczbie do 50 tysięcy zaległa plac przed Szczytem i wały, zwrócił się w gorących słowach do zebranych, podnosząc wagę uroczystości, jakie właśnie na Jasnej Górze miały miejsce. Wyraził ks. Biskup swą radość z powodu tak licznego uczestnictwa ludu we wszystkich nabożeństwach i adoracjach, na ostatek udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa. Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono uroczystości. Odchodzącemu ks. Biskupowi zgotował lud gorącą owację.

Zgodna opinja Częstochowy minione uroczystości zalicza do najpiękniejszych po Kongresie Euch. w r. 1928 i po uroczystościach z okazji zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem i ku czci Jadwigi, jakie odbyły się w roku 1933. W ostatnich obchodach wzięła wybitny udział ludność Częstochowy przedewszystkiem, choć nie brakło i licznych pielgrzymek. M. in. duże pielgrzymki przybyły z Łodzi, ze Śląska, z Kieleckiego, Strzemieszyć, Kłobucka i t. d. Z okolic bliższych Częstochowy ludność samorzutnie przybyła na Jasną Górę. Wiele osób jeszcze w ostatnim dniu wypełniało przepisane warunki jubileuszu, a konfesjonały przez cały czas były formalnie oblężone. W dniu 28 kwietnia odbył się również na Jasnej Górze Zjazd delegatek K. S. Mł. Żeńsk. przy udziale 700 uczestniczek. Obszerniejsze sprawozdanie podamy o nim w następnym numerze.

TRZECIA PIELGRZYMKA AKADEMIKÓW.

Pięknym objawem ducha katolickiego, panującego między młodzieżą akademicką, są pielgrzymki na Jasną Górę, które stały się już nieodzowną potrzebą duchową szerokich rzesz polskiej młodzieży akademickiej. W bież. roku w niedzielę d. 12 maja odbędzie się trzecia pielgrzymka akademików z Warszawy oraz z innych środowisk akademickich.

Społeczeństwo częstochowskie z radością wita u stóp Jasnej Góry kwiat młodzieży polskiej, będącej najpewniejszą rękojmią odrodzenia naszej Ojczyzny.

KOMUNJA ŚW. MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ NA INTENCJĘ MŁODZIEŻY W SOWIETACH.

Wojujący bezbożnicy w Rosji sowieckiej w swym fanatyźmie antyreligijnym nie poprzestają na zbrodniczej akcji, aby nienawiść do Boga zaszczepić w dusze młodego pokolenia. W celu odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie stąd płynie dla ludzkości i dla uproszenia opieki Bożej nad biedną młodzieżą sowiecką, w dniu 8-ym maja, tj. w rocznicę pierwszej Komunji św. Teresy od Dzieciątka Jezus młodzież wszystkich krajów przystąpi do Sakramentów św. Jest życzeniem naszego Najdost. Arcypasterza, aby młodzież naszej diecezji również jak najliczniej w tym dniu przystąpiła do Komunji św. w intencji wyżej wymienionej.

POLSKA. Wybory do Sejmu i Senatu odbędą się prawdopodobnie zaraz po żniwach, pod koniec sierpnia lub pierwsze dni września.

Uroczyste otwarcie XIV Targów Poznańskich odbyło się w dn. 27 ub. m. Targi te są wielkim przeglądem gospodarczym Polski: bierze w nich udział również cały szereg państw obcych. Na otwarcie przybyło dużo gości z całej Polski i z zagranicy.

Apel Macierzy Szkolnej. Dorocznym zwyczajem zasłużona Polska Macierz Szkolna organizowała zbiórkę funduszów na „Dar Narodowy 3 Maja". Spodziewać się należy, że apel Macierzy nie minie bez echa. Chodzi bowiem o rzeczy wielk... o utrzymanie polskości na kresach wschodnich oraz o szerzenie oświaty wśród miljonów analfabetów. Niechże więc tegoroczna zbiórka trzeciomajowa będzie wielką manifestacją ofiarnych obywateli, którzy w szerzeniu oświaty widzą jedną z dróg, wiodących Polskę do świetności.



NIEMCY w najbliższym czasie przystąpią do budowy 12 łodzi podwodnych, których posiadanie jest im wogóle wzbronione przez traktat wersalski. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych Europy bardzo przykre wrażenie, bo jest nowem naruszeniem traktatu wersalskiego.

FRANCJA. Układ francusko-rosyjski jeszcze nie został podpisany. Rosji nie podoba się, że Francja nie godzi się na wszystkie żądania rosyjskie i że nie chce się zobowiązywać bez zastrzeżeń do pomocy na wypadek zaczepienia Rosji. Rosja chciała Francję podejść, ale Francja spostrzegła się i cofnęła się. Rokowania trwają. Do podpisania tej umowy prą Rosja a także Czechy i Rumunja oraz część opinji francuskiej. Inni zaś mówią, że teraz dojdzie do ściślejszej współpracy państw zachodnich z Polską.

BELGJA. Otwarcie wystawy światowej w Brukseli nastąpiło w dn. 27 ub. m. W uroczystości wziął udział król Leopold III wraz z małżonką. Przemówienia wygłosili burmistrz Brukseli oraz król Leopold, poczem chór 1500 śpiewaków wykonał pieśni. Następnie wypuszczono kilkadziesiąt tysięcy gołębi i miljon małych balonków z napisami, że wystawa została otwarta.

JAPONJA. Straszne trzęsienie ziemi jakie nawiedziło wyspę japońską Formozę, wyrządziło nieobliczalne szkody. Liczba ofiar w ludziach wynosi około 5 tys. zabitych i 12 tysięcy rannych, 70 tysięcy domów runęło. Zgórą 60 tys. osób pozostaje bez dachu nad głową.

AZJA. Ludożerstwo w Chinach. W rejonach, dotkniętych głodem w północnem Humanie (Chiny) zanotowano wypadki ludożerstwa. Według oficjalnych danych, w prowincji Hunań zmarło z głodu przeszło 100 tys. ludzi.

POŻYCZKA INWESTYCYJNA jest potrzebna, bo dużo mamy bezrobotnych, dużo biedy, a pożyczka ma wielu z tych bezrobotnych w miastach i po wsiach dać pracę i zarobek.

Nie jest to darowywanie Państwu swoich oszczędności, ale tylko wypożyczanie na procent na cele bardzo użyteczne.

Dlatego podpisujemy wszyscy w miarę możności Pożyczkę Inwestycyjną.

Ceny płodów rolnych. W dniu 29 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto Żyto 16 zł. Pszenicę 19 zł. Jęczmień 19 zł. Owies 18 zł. Koniczyna biała 100 zł., czerwona 180 zł. Seradela 15 zł. Wyka 38 zł. Peluszka 38 zł. Kuch lniany 22 zł







JAK MUZUŁMANIE ZACHOWUJĄ SIĘ PRZY ODMAWIANIU MODŁÓW, przedstawiają ryciny, podane obok. A więc naprzód trzeba stanąć prosto w skupieniu ducha, obie ręce podnieść do góry i przyłożyć je do głowy, palcami na zewnątrz, na wysokości uszu (ryc. 1), poczem opuszcza się ręce, zakłada na brzuchu, odmawiając przy tem odpowiednią modlitwę (ryc. 2). Następuje zgięcie wprzód z oparciem obu rąk na kolanach (ryc. 3), podniesienie się do pozycji pierwotnej (ryc. 4) po to, by w dalszym momencie upaść na kolana i skłoniwszy się wprzód, dotknąć ziemi rękami, nosem i czołem (ryc. 5). Podniesienie się, ale tylko do pozycji klęczącej (ryc. 6), ukorzenie się jeszcze raz przed Bogiem, jak poprzednio (ryc. 7) i znowu postawa stojąca z założonemi dłońmi (ryc. 8) stanowią całość, zwaną rikat.

Trudno przytaczać wszystkie obowiązujące w tym czasie modlitwy; wystarczy poprzestać na przykładzie: oto w pozycji przedstawionej na ryc. 2 odmawia się pierwszy rozdział Koranu, który brzmi: „W imię Boga miłosiernego, litościwego! Chwała Bogu, panu światów, miłosiernemu, litościwemu! Najwyższemu panu dnia sądu! Tobie służymy i Ciebie o pomoc błagamy! Prowadź nas ścieżką prostą i t. d. i t. d.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Wspakówki.

Uł. B. Paluszek.

1. Wprost: nimfa wodna grecka,
   wspak: imiona Władzi i jej męża.
2. Wprost: Gdynia się rozwija ładnie,
   wspak: czasem nań detektyw wpadnie.
3. Czy wprost czytasz, czy też wspak,
   możesz płynąć tak i tak.
4. Wprost: używasz do herbaty,
   wspak: zbłądziłeś, będą baty.
5. Wprost: to porcyjka chleba,
   wspak: w desce go nie trzeba.
6. „Ofiaruj" brzmi inaczej tak.
   Silna trucizna będzie wspak.
7. Często się on zemną styka,
   z linji męskiej to mój krewny.
   Teraz modna to muzyka,
   ton ich bywa ckliwo-rzewny.
8. Kiedyś ładne było cielę.
   Pewno kruka dziś zastrzelę...

Za dobre rozwiązanie powyższych wspakówek przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 16.

Szarada: Katakumby.

Zagadka: Potem — tempo.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

—*—

ŻARTY.

Pewnej nocy obudziły panią Onufrową jakieś podejrzane szmery na podwórku. Ktoś kręcił się koło kurnika.

— Napewno złodzieje! — pomyślała, ubrała się, wzięła laskę i wybiegła z domu.

— Czy jest tam kto? — woła, otwierając drzwi kurnika.

— Nie — odzywa się ochrypły, przepity męski głos — to my, kury!

—*—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. Wysoka. W sprawie przyjęcia syna do Gimnazjum Biskupiego należy się zwrócić do dyrektora tegoż gimnazjum ks. St. Banasińskiego, Wieluń, ul. Gaszyńska nr. 21.

Ch. Nieumieszczanie artykułów nie jest szykaną. Przysyła Pan stale długie artykuły o rzeczach ogólnie znanych, a nam potrzeba krótkich artykułów, omawiających wydarzenia i wypadki dodatnie lub ujemne, które należy z uznaniem podnieść albo ganić.

Mar. Wobec szczupłych rozmiarów naszego pisma, notatek jak n. p. „Wyróżniony lekarz" podawać nie możemy.

R. G. Częstochowa. Napiszemy, gdy się zbierze więcej materjału w tej sprawie.

„KU UZDROWIENIU POLSKI". Ks. Fr. Nowakowski. Str. 253. Cena 2,80 zł.

Ks. Fr. Nowakowski, Dyr. Diec. U. Ż. R. znany jest w Polsce z jego działalności w zakresie rozwoju t. zw. Kółek Żywego Różańca, wydaje on już od 3-ch lat znane i cenione na całą Polskę „Czytanki Żywego Różańca".

W tych „Czytankach Żywego Różańca" ks. Nowakowski co miesiąc stara się dostarczać całe bogactwo myśli żywotnych i w sposób przystępny porusza bardzo poważne zagadnienia, obrazujące różne niedomagania, jakie świat dzisiejszy przeżywa, a zarazem wskazuje prawdziwe lekarstwo na te choroby czasu.

To wszystko autor zebrał w jedną całość, uzupełnił i wydał w jednym tomie p. t. **„Ku uzdrowieniu Polski".**

Książka ta — ze względu na dobór tematów i sposób przeprowadzenia ich — nadaje się jako oryginalne **„Czytania Majowe, lub Październikowe".**

Nabywać można wprost u autora pod adresem: Karnkowo, p. Lipno Warsz.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64, Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.